Maria Jasnorzewska-Pawlikowska

Baba-Dziwo

Teatr Polski w Poznaniu



Maria Jasnorzewska-Pawlikowska

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU

Teatr Polski odznaczony
ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY

SEZON 1979/1980

Dyrektor i kierownik artystyczny:	ROMAN KORDZIŃSKI
Zastępca dyrektora:	WŁODZIMIERZ KRZYŻANOWSKI
Kierownik literacki:	JERZY S. SITO
Asystent dyrektora:	ALEKSANDRA LINKE
Kierownik muzyczny:	ANDRZEJ WICENCIAK
Reżyser:	DARIUSZ MIŁKOWSKI
Scenografowie:	ZBIGNIEW BEDNAROWICZ
	KATARZYNA KĘPIŃSKA
	HENRYK REGIMOWICZ

AKTORZY TEATRU POLSKIEGO:
SIDONIA BŁASIŃSKA, KRYSTYNA FELDMAN, ALEKSANDRA FORD-SAMPOLSKA, BRONISŁAWA FREJTAŻANKA, IRENA GRZONKA, JANINA JANKOWSKA, HELENA KRAUZE, ALICJA KUBASZEWSKA, MARIA SKOWROŃSKA, JÓZEFINA SZAŁAŃSKA, ELEONORA WALLNER, MARTA ZDYBICKA, PIOTR BINDER, ALEKSANDER BŁASZYK, JANUSZ GRENDA, JÓZEF JACHOWICZ, WOJCIECH KALINOWSKI, KRZYSZTOF KACZMAREK, WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI, ZDZISŁAW KRAUZE, STANISŁAW OWOC, JAROSŁAW PILARSKI, STANISŁAW RACZKIEWICZ, WOJCIECH SZTOKINGER, PIOTR WYPART, ZDZISŁAW ZACHARIUSZ, WIESŁAW ZWOLIŃSKI.

Sekretarz literacki:	ANDRZEJ GRADZIK
Inspicjenci:	ELŻBIETA PILARSKA
	MARCIN TALARCZAK
Suflerzy:	DANUTA CZAPKÓWNA
	KAZIMIERA JACHOWICZ

ZESPÓŁ TECHNICZNY TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU

Kierownik techniczny:	ZBIGNIEW PSIK
Zastępca kierownika technicznego:	EWA WERKA
Kierownicy działów technicznych:	
Główny elektryk:	TADEUSZ MOLSKI
Brygadier sceny:	DIONIZY GABRYSIAK
Akustyk:	JAN GAWLAK
Pracownia krawiecka damska:	ZOFIA NOWICKA
Pracownia krawiecka męska:	STANISŁAW TRZECIAK
Stolarnia:	ZBYSŁAW NOWICKI
Modystka:	ALEKSANDRA TURGUŁA
Perukarnia:	BOŻENA STACHOWSKA
Malarnia:	JAN WALKOWIAK
Pracownia dekoracyjno-tepicerska:	EUGENIUSZ MARSZAŁ
Rekwizytornia:	KRYSTYNA STRANZ
Pracownia obuwnicza:	SYLWESTER KORZENIOWSKI
Kierownik Biura Obsługi Widzów:	ALICJA GROCHOWSKA
Kierownik widowni:	SONIA BURZYMOWSKA

Redakcja programu: ANDRZEJ GRADZIK
Opracowanie fotograficzno-plastyczne:
ZBIGNIEW KARASZEWSKI i TOMASZ TOMASZEWSKI
Redakcja techniczna: ANDRZEJ CZARNECKI
Cena 15,— zł

Baba-Dziwo

Maria Jasnorzewska-Pawlikowska

TEATR POLSKI W POZNANIU
DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: ROMAN KORDZIŃSKI
KIEROWNIK LITERACKI: JERZY S. SITO

SEZON 1979/1980

PREMIERA — SOBOTA, 5 CZERWCA 1980 R. — GODZ. 19,00

OSOBY:

Valida Vrana	— KRYSTYNA FELDMAN
Baronowa Lelika Skwaczek	— HELENA KRAUZE
	— MARIA SKOWROŃSKA
Petronika Selen-Gondor	— JANINA JANKOWSKA
Norman Gondor	— JÓZEF JACHOWICZ
Ninika, siostra Petroniki	— ALICJA KUBASZEWSKA
Halima, znajoma Gondorów	— ELEONORA WALLNER
Kołopuk Genor, jej narzeczony	— KRZYSZTOF KACZMAREK
	— WOJCIECH SZTOKINGER
Agatika Kormor, sąsiadka Gondorów	— ALEKSANDRA FORD-SAMPOLSKA
Muk Kormor, jej mąż	— ZDZISŁAW KRAUZE
Mariata, służąca Gondorów	— SIDONIA BŁASIŃSKA
Adiutant I, wierny	— JAROSŁAW PILARSKI
Adiutant II	— WIESŁAW ZWOLIŃSKI
Dyrektor Radia Generalny	— WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI
Dyrektor Radia Programowy	— PIOTR BINDER
Nosz, szpieg	— PIOTR WYPART
Urzędniczka	— IRENA GRZONKA
Komisarz I	— ZDZISŁAW ZACHARIUSZ
Komisarz II	— WOJCIECH KALINOWSKI
Policjant I	— WOJCIECH KALINOWSKI
Policjant II	— KRZYSZTOF KACZMAREK
	— WOJCIECH SZTOKINGER
Lekarz	— STANISŁAW RACZKIEWICZ
Głos Marfy, lotniczki	— MARTA ZDYBICKA
Głos Spikera	— ANDRZEJ NAPIERAŁA

REŻYSERIA: CELESTYN SKOŁUDA
OPRACOWANIE DŹWIĘKOWE: ANDRZEJ WICENCIAK
CHOREOGRAFIA: HENRYK KONWIŃSKI
ASYSTENT REŻYSERA: JAROSŁAW PILARSKI

SCENOGRAFIA: HENRYK REGIMOWICZ
INSPICJENT: ELŻBIETA PILARSKA
SUFLER: KAZIMIERA JACHOWICZ

Baba-Dziwo

ANNA KRAJEWSKA

Babsztyl-Dyktator i błękitne róże

Dyktatura i róże mają coś wspólnego — ukrywają kolce. Tragikomediowy ogląd rzeczywistości pozwala uczynić dyktatorem brzydkiego babsztyla, a różom przybrać kolor niebieski. Zniekształcenia i deformacje są bowiem tymi chwytami literackimi, które poprzez śmiech zmuszają odbiorcę do nowej, wnikliwszej oceny otaczających go zjawisk. Łączenie w jednym dziele trudnych do pogodzenia opozycji to nie tylko cecha groteski, lecz jakby odbicie zadziwiającej dwutorowości myślenia twórczego Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej — tej od błękitnych kwiatów, skrzydeł i powojów i — tej od ... komedii politycznej.
Pozwólmy, aby samo streszczenie „Baby-Dziwo" sprowokowało pytania o umiejscowienie komedii wśród dokonań literackich i teatralnych dwudziestolecia międzywojennego.
Valida Vrana, potwornie brzydki babsztyl, którego przypadkowo rewolucja wynosi na przywódcę kraju Prawii, postanawia zemścić się na kobietach za swoje niepowodzenia w życiu osobistym. „Narzeczony z przydziału" i nakaz posiadania dziecka wydawały się jej kiedyś zbawienne dla starszych panien. Skąd też wypływa okrutny pomysł poboru dziewczyn do wojska i konieczności obdarzenia państwa potomkiem zrodzonym ze związku z wybranym przez urząd mężczyzną. Rządy dyktatorki tępią piękno i intymność miłości, upokarzają wszystkich obywateli. Wolność przestaje istnieć. W państwie panuje terror. Środki masowego przekazu są całkowicie podporządkowane woli władczyni. Zmuszona do radiowego wystąpienia antyfeministycznego pierwsza kobieta-lotnik Marfa popełnia samobójstwo. Obywatele pod przymusem lub ze strachu składają Validzie hołdy. Obdarowany niebieskimi różami babsztyl życzy sobie jeszcze, by kwiaty silniej pachniały. Kaprys baby-dyktatora podsuwa mądrej i pięknej uczonej Petronice pomysł nasycenia płatków trucizną i ofiarowania takiego bukietu znienawidzonej przeciwniczce krótko po wygłoszeniu przez nią demagogicznego przemówienia emitowanego na cały kraj. Odurzona zapachem kwiatów Valida odwołuje publicznie poprzednie sądy i wyjaśnia osobiste powody, które pchnęły ją do objęcia despotycznej władzy. Tym wyznaniem przekreśla siebie jako polityka. Lud radośnie wita Petronikę, która jednak oddaje władzę mężowi. Rośnie nowy dyktator, tym groźniejszy, że jest nim mężczyzna, pozbawiony kobiecej słabości do błękitnych róż. Opisane zdarzenia są często pretekstem do komediowych rozwiązań scenicznych, o których słów kilka znajdzie się poniżej.
Pawlikowska jest autorką wielu komedii, które po dziś dzień spoczywają w archiwum Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Parę zaledwie sztuk, między innymi właśnie „Babę-Dziwo", przedrukował „Dialog". Nie wydane maszynopisy i istniejące w bibliografiach literackich adnotacje o datach premier teatralnych każą zastanowić się, czy faktycznie są to teksty nie znane historykom literatury.
W okresie międzywojennym komedie stanowiły główny repertuar teatralny. Nie można mówić o scenie po roku 1918 bez odnotowania tych efemerycznych, pisanych dla danego teatru, przeznaczonych często do jednorazowego wystawienia, tekstów. W pierwszych latach niepodległości, gdy symbolicznie „zrzucano płaszcz Konrada", potrzeba rozrywki, radości i zwyczajności były nakazem czasu. Grywano sztuki obce, szczególnie farsy francuskie, ale też trudno zliczyć wszystkie tytuły literatury rodzimej. Starczy jednak przejrzeć zbiory recenzji teatralnych Tadeusza Boya-Żeleńskiego lub Antoniego Słonimskiego, aby przekonać się o niezbyt wysokim poziomie tej twórczości dramatycznej. Proces twórczy komediopisarza widziany był przez krytykę, a niekiedy także przez samych autorów, jako produkcja. Teatry czekały na swoich dostawców. Byli nimi: Kiedrzyński, Krzywoszewski, Kawecki, Grubiński, Perzyński, Wroczyński. Tradycyjny schemat gatunku starali się odświeżyć poprzez poszukiwanie nowego tematu Winawer i Cwojdziński. Powstanie „komedii naukowych", w dużej mierze inspirowały obserwacje publicystycznych akcji popularyzowania wiedzy przeprowadzanych na łamach „Wiadomości Literackich" oraz humorystyczne jej odbicie w satyrycznych rubrykach tegoż czasopisma. Po 1927 roku sukcesy na scenie odnoszą, tak niesłusznie dziś zapomniane, komedie polityczne Słonimskiego.
Czy komedia także interesowała awangardę? Wydaje się, że fascynowało ją parodystyczne pokazywanie reguł komediowych (Witkacy) lub świadome wykorzystywanie cech gatunków niskich jak np. farsy do naszkicowania własnego modelu świata (Gombrowicz).
Myśleć można, że w „Babie-Dziwo" przecięły się dwa wyobrażenia o komedii — to ukształtowane w teatrach grywających liczne, głównie melodramatyczne, mało oryginalne teksty i to, propagowane przez awangardę, prowadzące w stronę groteski, samoświadome własnych chwytów literackich. Łatwo też poznać fascynację autorki twórczością Stanisława Ignacego Witkiewicza (z współpracy Jasnorzewskiej z Witkacym powstała sztuka „Koniec świata").
„Baba-Dziwo" wystawiana w 1938 roku, a więc w czasach dalekich od optymizmu pierwszych lat niepodległości, to satyra na totalitaryzm. Najkrócej dałoby się tę tragifarsę określić jako: Rzeczpospolita babska w stylu Witkacego. Oba człony stwierdzenia narzucają się przy czytaniu tekstu z całą oczywistością. Pomysł rządzącej kobiety-tyrana to groteskowo zniekształcona wersja starego motywu „poboru na dziewczyny", wykorzystywana już w literaturze (np. „Gwałtu co się dzieje" A Fredry).
Pozostając przy porównaniach w ramach jednego gatunku, można powiedzieć, że „Baba-Dziwo" pod wieloma względami jest bliska Witkacowskiej komedii z dwoma trupami czyli „Nadobnisiom i koczkodanom". Valida Vrana przypomina nowe wcielenie słynnego kobietona. Analogie z Witkacym sięgają głębiej. Wydaje się, że jednym z istotnych podobieństw jest sposób myślenia o jednostce w społeczeństwie zagrożonym totalitaryzmem, obezwładnionym rządami dyktatora. Tak też, jako komedia polityczna o wymowie anryfaszestowskiej, była odczytywana „Baba-Dziwo" w roku swej premiery.
Valida spokojnie może powiedzieć „Połowa mojego geniuszu — to cudza głupota".
Społeczeństwo bezwolne, sparaliżowane strachem (milczenie Halimy, lojalność Normana), pozwalające sobie narzucić dowolne szaleństwo, przypomina organizm wchłaniający z powietrza coraz to większe dawki trucizny, „trucizny działającej na duszę" jak to określa Pawlikowska. Zjawisko odgórnego sterowania społeczeństwem bez jego udziału, tłumienie woli i przejawów myślenia opisywał Witkacy tworząc w „Nienasyceniu" fantastyczną teorię pigułek Murti-Binga zaszczepiającym ludziom raz na zawsze daną ideologię, pozbawiając ich możliwości buntu i decydowania o sobie.
Ważnym źródłem komizmu „Baby-Dziwo" staje się właśnie demaskowanie zakłamania, mistyfikacji i rzekomego popierania przez bohaterów rządów babsztyla-dyktatorki. Kompromitacja systemu i głupoty poddanych przeprowadzona jest poprzez ciągłe zderzanie szeregu kolejnych działań związanych z rytuałem oddawania hołdu niepodzielnej władczyni z ubocznymi efektami tych przedsięwzięć, ujawniającymi całą ich absurdalność. W odczuciu estetycznym rodzi to — groteskę, w wymowie ideologicznej — protest przeciw totalitaryzmowi. Można powiedzieć, że system kompromituje się samozwrotnie tzn. każde działanie obnaża zarazem swoją bezsensowność. Samozwrotność przechodzi w samozagładę, która odbywa się tu poprzez śmiech.
Spójrzmy na mechanizm ośmieszania systemu: Trwa terror policyjny, ale przy przesłuchaniach policjanci notują ilość a nie sens słów. Skutki zastraszania ujawniają się w koszmarnych snach. Petronika budzi się w nocy z krzykiem, który brzmi jednak rozbrajająco humorystycznie: „Valida, ten potwór ta ohyda". (Nie przypadkowo, na krótkiej przestrzeni zdania, skojarzone zostały ze sobą poprzez banalny rym słowa Valida i ohyda). Komizm słowny ujawnia się w zmianie dewizy „Módl się i pracuj" na „Mnóż się i pracuj". Urodziny Validy czci się ... minutą ciszy. (Rytuał pogrzebowy zostaje przeniesiony na uroczystość radosną). Gdy dyktatorka przechodzi na czele manifestacji ludzie rzucają z okien kwiaty, które zalewają ulice. Zalewają dlatego, że „wielbiciele" babsztyla wylewają je z wazonów wraz z wodą. Powiewają na wietrze flagi — w uroczą kratę. Nowe perfumy i zapachy musi zatwierdzić ... cenzura itd. itp.
Zwraca uwagę fakt, że Pawlikowska, dla podkreślenia demaskatorskiej funkcji swej komedii politycznej, wykorzystuje bogactwo środków teatralnych: komizm słowny w dialogach, działania sceniczne będące karnawałowym odwróceniem obrzędu, satyryczne potraktowanie formy demagogicznego przemówienia i hasła propagandowego, często stosowany chwyt degradacji, zręcznie skonstruowany persyflaż.
Najciekawsze teatralnie wydaje się wprowadzenie na scenę rekwizytów poetyckich. Metafora słowna może sprawdzić się w swym nowym scenicznym wcieleniu. Częsty motyw poetycki „połamanych skrzydeł" powróci w teatrze jako kostium Niniki — baletnicy odzianej w zwiewną, różową szatę ze skrzydełkami złamanymi podczas ucieczki przed komisją poborową. Udosłowniona i ukonkretniona metafora okazuje się nowym źródłem komizmu.
Bogate związki komedii Pawlikowskiej z jej liryką podkreślało już wielu badaczy. W tym miejscu można tylko metaforycznie powiedzieć, że utwory dramatyczne pisarki powstają na zasadzie, pięknie opisanej w „Szkicowniku poetyckim", palingenezy kwiatu. Spalona w retortach alchemików roślina odradza się z pozostałych soli, niczym feniks z popiołów, uzyskując kształt świecącego niebieskim światłem kwiatu. Tak samo pierwiastki poezji zamkniętej w formie dramatu ciążą znów ku pierwotnym konstelacjom poetyckim. Tytułowa bohaterka komedii ujawnia swój podwójny rodowód. Baba-Dziwo jest silnym, bezwzględnym kobietonem, ale też należy równocześnie do szeregu postaci szpetnych ciotek, starych panien, czarownic, szczawiowych żon, które w poezji Pawlikowskiej obdarzone są niemałym liryzmem. Komedia „Baba-Dziwo" stale oscyluje między satyrycznym, demaskatorskim atakiem na totalitaryzm a próbą sprawdzania na scenie motywów poetyckich. Tak więc tekst przewrotnie łączy babsztyla-dyktatora i błękitne róże.

TADEUSZ SINKO

„Gdy kobieta będzie dyktatorką"

(„Czas" nr 345, 16 XII 1938)

(...) „Baba-Dziwo" nie jest satyrą polityczną w rodzaju „Genewy" B.G. Shawa, który przed trybunał Ligi Narodów wprowadził przejrzyste figury Włocha Bomtardona, Niemca Battlera i in., lecz jeszcze jednym protestem przeciw ingerencji państwa w sprawy rodzinne, zwłaszcza małżeńskie. Protest ten przeprowadziła jednak autorka w sposób, z którego by był dumny sam Shaw, nie mówiąc już o Jarrym, autorze „Króla Ubu", którego miary dorasta „Baba-Dziwo". By zaś nie szukać porównań zagranicą, wystarczy dodać, że zwłaszcza trzeci akt obfituje w pomysły i powiedzenia godne St.I. Witkiewicza. Szeroka publiczność dostrzeże łatwiej nowe „Gwałtu co się dzieje" i będzie się cieszyć tą nową wersją rządów babskich. Mimo bowiem atmosfery bardzo intelektualnej, w fantastycznej grotesce p. Jasnorzewskiej jest dużo humoru codziennego, tak, że każdy znajdzie w niej coś dla siebie, a to przechodzi na bilans teatru polskiego, który zyskał oryginalnie skoncypowaną i świetnie przeprowadzoną sztukę ideologiczną. (...)

M.K. (MAKSYMILIAN KANFER)

„Psychopatologia dyktatury"

(„Nowy Dziennik" nr 343, 15 XII 1938)

(...) Polityka międzynarodowa, która nakazuje tysiące względów dla potężnych dyktatorów, mobilizuje przede wszystkim czujną cenzurę, która bada troskliwie każde słowo. Wyobrażam sobie trudności, z jakimi borykać się musiała p. Jasnorzewska, pisząc a potem wystawiając swoją ostatnią tragikomedię. Aż do ostatniej chwili tekst napewno nie był ustalony, napewno zmuszano ją do rozmaitych tłumików, chociaż autorka przezornie uciekła się do doskonałego triku, czyniąc kobietę bohaterką swej tragikomedii. Wodzami są dotychczas tylko mężczyźni, a kobieta w państwach rządzonych właśnie przez wodzów zepchnięta została do kuchni i do roli maszyny rodzącej dzieci. Żaden dyktator więc się nie obrazi, gdy się dowie, że na deskach scen polskich występuje nie „ojciec narodu", lecz „matka". Dyktatorzy nie mają humoru, dlatego satyra jest w państwach dyktatorskich na indeksie, ale, gdyby mieli humor, serdecznie by się ubawili samym konceptem. (...)

STANISŁAW WITOLD BALICKI

„Baba-Dziwo"

(„Tempo Dnia" nr 346, 16 XII 1938)

(...) „Baba-Dziwo" jest bardzo przejrzystą satyrą na totalizm, na jego średniowieczne metody rządzenia i tyranizowania psychik ludzkich. Nierealną krainą Prawji rządzi dyktatorka Valida Vrana. Stara panna i brzydka. Zbuntować się przeciwko niej ma odwagę jedynie młoda i piękna mężatka, uczona. Konflikt jednostki z tyranią dyktatury społecznej objawia się jednak tylko w utarczkach słownych. Wprawdzie jednostka zwycięża tyranię dyktatury, ale zwycięża ją symbolicznym rekwizytem, a nie realnym czynem. W zakończeniu trzy-aktowego utworu otrzymujemy dopiero właściwą ekspozycję.
Okazuje się bowiem, że przyczyną tyranii dyktatorki był jej uraz psychiczny na tle niezaspokojonego seksusu. Autorka w ten sposób stwierdza, że dyktatorzy nie są ludźmi normalnymi. Spostrzeżenie nie nowe, zanadto upraszczające rozwiązanie akcji utworu, ale nie konfliktu między jednostką a dyktaturą społeczną. Byłoby to bowiem zbyt jednostronne. (...)

T. TOMASZEWSKI
Z. KARASZEWSKI

PIĘKNO TO SŁABOŚĆ

KRETYKOWAĆ ZABRONIĘTE JEST SUROWO!

JESTEM ZA!

CZUWAJ OB

TELU!

MNÓŻ SIĘ i PRACUJ!